

Michał Kłosiński
Uniwersytet Śląski, Katowice

Problem hybrydy

Znaczenie hybrydy sięga do tradycji greckiego *hybris*, które obok pychy i upadku oznacza również gwałt. Hybryda to połączenie, krzyżówka, mieszanka dwóch różnych gatunków. W słownikach zaznaczona zostaje sięgająca do etymologii łacińskiej definicja, która mówi o potomstwie zwierzęcia domowego i dzikiego oraz pana i niewolnika. Hybryda rodzi się w miejscu transgresji gatunku, rasy, klasy. Ponieważ jest owocem gwałtu, jej egzystencja zostaje zawieszona, jej status jest niewiadomy.

Pisanie o hybrydzie ociera się o niemożliwość wyrażenia jej struktury w piśmie, niemożliwość, która tkwi w istocie hybrydycznego destrukturowania, de-konstruowania, de-gradacji. Jej istota polega na wystarczaniu samej siebie, na buncie przeciwko klasyfikowaniu, strukturuwaniu, ekonomizowaniu i innym formom przemocy symbolicznej. Hybryda nie jest, nie była i nie będzie ani panem ani niewolnikiem, nie stoi ona przed wyborem albo/albo, jej egzystencja nie jest efektem wyboru, lecz symbolicznego gwałtu, który stawia ją w pozycji ani/ani. W tekście *Monster Culture (Seven Theses)* Jeffrey Jerome Cohen pisze:

Ta niezgoda na współludział w klasyfikacyjnym »porządku rzeczy« jest ogólnie prawdziwa dla potworów: są one niepokojącymi hybrydami, których zewnętrznie niespójne ciała opierają się próbom włączenia ich w jakiegokolwiek systematyczne strukturuwanie. A zatem potwór jest

niebezpieczny, to forma zawieszona wśród form, która zagraża zniszczeniem podziałów¹.

Hybrydyczność definiuje potworność potwora, kulturę potworów, kulturę współczesną². To ona powoduje, że zawala się „porządek rzeczy” oparty na kategoryzacji, klasyfikacji i strukturze. Hybryda jawi się jako potwór, de-monstrujące się monstrum, apoteoza inności, której archiwum, oznaczone przesądnie literą X, służy raczej za leże, niż aparat klasyfikacyjno-analityczny.

Hybryda nie poddaje się klasyfikacji i strukturuwaniu, bo jej istnienie polega na różnicowaniu i, podobnie jak *différance* Derridy, działa ona na zwłokę, odwleka i rozsuwa znaczenia. Hybryda wprowadza grę, w której stawką nie może być prawda, grę w wieczne stawanie się, grę wiecznego błędzenia pomiędzy bytem a byciem. Tu, gdzie żywej i gnijącej tkanki nie sposób oddzielić od nierdzewnych złączy, Tam, gdzie bycie ku śmierci coraz bardziej uzupełniane jest sztucznym bytem. Tu i Tam hybrydy wskazuje na jej fantazmatyczny status, jak pisze Donna Haraway:

Cyborg jest organizmem cybernetycznym, hybrydą maszyny i organizmu, wytworem rzeczywistości społecznej i fikcji. Rzeczywistość społeczna stanowi całość przeżywanego stosunków społecznych, jest naszym najważniejszym wytworem politycznym, fikcją zmieniającą świat³.

Hybryda splata rzeczywistość społeczną z fikcją, ale nie wytwarza utopii, jaką chciałaby widzieć w niej Haraway:

Z innej perspektywy świat cyborgów może oznaczać także przeżywanie rzeczywistości społecznej i cielesnej, w których ludzie nie lękają się pokrewieństwa ze zwierzętami czy maszynami, nie obawiają się trwale cząstkowych tożsamości i sprzecznych punktów widzenia⁴.

¹J. J. Cohen, *Monster Culture (Seven Theses)*, tłum. własne, [w:] *Monster Theory*, red. J. J. Cohen, Minneapolis 1996, s. 6.

²Proliferację nowych definicji kultury, jako zjawiska hybrydycznego można zaobserwować w podejściu Marwina M. Kraidy'ego, który pisze: „Hybrydyczność jest jednym z emblematycznych pojęć naszej ery. Ujmuje ducha tych czasów z jego obowiązkowym celebrowaniem kulturowej różnicy i fuzji, i rozbrzmiewa globalizacyjną mantrą nieokielzanych wymian ekonomicznych i przypuszczalnie nieuniknioną transformacją wszystkich kultur”. Tegoż, *Hybridity, or the Cultural Logic of Globalization*, tłum. własne, Temple University Press 2005, s. 1.

³D. Haraway, *Manifest cyborgów: nauka, technologia i feminizm socjalistyczny lat osiemdziesiątych*, tłum. S. Królak i E. Majewska, [w:] „Przegląd Filozoficzno-Literacki” 2003, nr 1, s. 49.

⁴Tamże, s. 56.

Haraway zapomina, że hybryda to wytwór symbolicznej przemocy, gwałtu na żywej tkance i gwałtu na maszynie, których zespolenie alarmuje swoją obecnością psy gończe i wykrywacze metalu. Hybryda nie wchodzi w relacje pokrewieństwa, ona pokrewieństwo dekonstruuje, zdradza maszynę z ciałem, zdradza ciało z maszyną. Czyni z narzędzia, z bytu, część bycia ku śmierci, obiecując mu wspólną mogiłę, ale nigdy tożsamość. W jej sercu tkwi sprzeczność obcej tkanki, zszytej grubymi nićmi, zgwałconej materii. Nie, hybryda nie godzi w siebie sprzeczności, bo zawsze pozostawia ranę, ślad ich zespolenia.

Ślad, blizna, znamię – wszystkie te kategorie opisują hybrydę, która staje się cielesną i mechaniczną mapą podziałów, operacji plastycznych. „Korpus”⁵ hybrydy, jej tekstowe ciało przepelnione erotyzmem budzi sadomasochistyczną podniecię czytelnika, który wodzi palcem po miejscach krzyku i bólu, miejscach narodzin nowego znaczenia. Seksualność hybrydy jest przedmiotem represji, odmawia się jej prawa do potomstwa, jej zabliznione ciało nosi ślady proliferacji znaczeń, to ciało zaszyte po porodzie matki. Problem pojawia się, kiedy ciało przestaje być ciałem tekstowym, przedmiotem fantazmowania, dyskursu humanistycznego, a rozumiane jest literalnie jako ciało biologiczne. Monstrum Frankenstein, *Obcy* czy Terminator to hybrydy tekstualno-medialne, natomiast inaczej funkcjonują byty zaprojektowane w komputerach naukowców, które mają wkroczyć do rzeczywistości w sterylnej przestrzeni laboratorium. Dla przypomnienia, hybrydyczne (transgeniczne) króliki i myszy już od lat 90. wykorzystywane są do produkcji hormonów wzrostu, czy laktoferryiny, natomiast w 2007 roku w Wielkiej Brytanii weszło w życie prawo dotyczące możliwości laboratoryjnego tworzenia ludzko-zwierzęcych embrionów hybrydycznych.

Haraway uważa, że:

Cyborg [jako przykład hybrydy] nie jest przedmiotem biopolityki Foucaulta, cyborg symuluje politykę, co stanowi bardziej skuteczne pole operacji⁶.

Hybryda nie jest „przedmiotem biopolityki”, ona jest jej ostatecznym produktem, a także jej początkiem, powodem jej wprowadzenia. W *Trzeba bronić społeczeństwa* Foucault pisze:

⁵ Tak jak rozumie ten termin Roland Barthes: „To chyba arabscy mędracy, mówiąc o tełście, używają cudownego słowa: *korpus*. Ale jaki to korpus, jakie ciało?”, [w:] tegoż, *Przyjemność tekstu*, tłum. A. Lewańska, Warszawa 1997, s. 21.

⁶ D. Haraway, *Manifest cyborgów...*, dz. cyt., s. 66.

Tak więc po pierwszym zawładnięciu ciała, które dokonało się według modelu indywidualizacji, mamy drugie zawładnięcie, które nie jest już indywidualizujące, ale umasawiające, które zwraca się nie do człowieka-ciała, ale do człowieka-gatunku. Po anatomo-polityce ludzkiego ciała, stworzonej w ciągu XVIII wieku, pojawia się, pod koniec tego samego stulecia, coś, co nie jest już anatomo-polityką ludzkiego ciała, ale co nazwałbym »biopolityką« ludzkiego gatunku. (...) chodzi o pewien zespół procesów, takich jak proporcja narodzin i zgonów, wskaźnik reprodukcji, płodności danej populacji itp.⁷

Zanim pojawiła się *biopolityka* w sensie prawnym, to hybryda zabraniała krzyżówek intergatunkowych, to jej funkcją było różnicowanie połączeń zdrowych i monstrotwórczych. Współcześnie mechanizmy kontroli i nadzoru gatunkowego przybrały postać instytucji wydających zezwolenia na tworzenie hybryd w znaczeniu biologiczno-prawnym. Jedną z takich instytucji jest HFEA, Human Fertilization and Embryology Authority, która sprawuje w Wielkiej Brytanii pieczę nad badaniami z dziedziny inżynierii genetycznej. W dostępnej on-line publikacji *Hybrids and Chimeras* można odnaleźć bardzo ciekawy fragment:

W wyniku legalnej decyzji HFEA wierzy, że prawdopodobnie ma władzę, aby dawać licencję na tworzenie cytoplazmatycznych hybryd embrionalnych, jednakże jurysdykcja HFEA nad takimi embrionami mogłaby być testowana w sądach. Przystępstwem jest tworzenie jakiegokolwiek embrionu, który podpadałby pod jurysdykcję HFEA, chyba że osoba tworząca go ma na to licencję HFEA⁸.

Biopolityka nie tylko wykorzystwała hybrydę do zagwarantowania swojej „jurysdykcji” w przestrzeni miksowania gatunków, wyraźnie w tekście angielskim określonej mianem *creation*. Owo *creation*, w moim tłumaczeniu – tworzenie, czyni z hybrydy więźnia polityki *sensu stricto*. Hybryda nie jest niczym innym jak produktem, na który potrzebna jest licencja, produktem na tyle niejasnych machinacji, że jego twórcy zaznaczają „prawdopodobieństwo” własnej władzy. Hybryda jako licencjonowana kreacja podpada zatem pod kategorię prawne/bezprawne, przestaje tym samym funkcjonować jako pewna kategoria operacyjno-poznawcza w dyskursie humanistycznym (postkolonializmie, literaturoznawstwie, kulturoznawstwie czy medioznawstwie). W kleszczach *biopolityki* hybryda nabiera statusu prawnego jako byt biologiczny, cho-

⁷ M. Foucault, *Trzeba bronić społeczeństwa*, tłum. M. Kowalska, Warszawa 1998, s. 240.

⁸ Źródło dostępne on-line pod adresem: http://www.hfea.gov.uk/docs/Hybrids_Chimera_review.pdf, tłum. własne, s. 11.

ciaż ten zabieg jest z góry skazany na niepowodzenie, tak jak na niepowodzenie skazana jest próba zalegalizowania gwałtu. Jednym słowem jakkolwiek legalizacja tworzenia biologicznych hybryd byłaby wedle mnie legalizacją gwałtu.

HFEA rozporządza zatem licencją na kreowanie hybryd, licencją na gwałt, licencją na łączenie pana i niewolnika, człowieka i zwierzęcia. W świetle posiadanej jurysdykcji bardzo ciekawe staje się etyczne podłoże kontroli nad hybrydycznymi embrionami; HFEA twierdzi, że:

Żaden naukowiec czy klinicysta nigdy nie wyraził pragnienia [desire] by stworzyć hybrydyczne lub chimeryczne dziecko. Jednakże, nawet gdyby ktokolwiek rzeczywiście życzył sobie tak zrobić, popełniałby przestępstwo, jeśli wszczepiłby jakiś hybrydyczny embrion (...) lub jakiś cytoplazmatyczny hybrydyczny embrion kobiecie⁹.

Hybryda nie narodzi się, nie wolno pożądać [*desire*] takich narodzin, jej właściwym miejscem nie jest przestrzeń kobiecego łona, narodziny hybrydy byłyby przestępstwem. Biopolityka musi nadzorować i karać tych, którzy nie potrafią powściągnąć swoich kreacjonistycznych pożądań. To pożądaniami są przedmiotem stłumienia samej *biopolityki*, to ich najbardziej lękają się takie instytucje jak HFEA. Hybryda może być wynikiem eksperymentów, przeszczepów, cięć, gwałtu, ale nie wolno pożądać uwolnienia jej z próbówki.

Magdalena Radkowska-Walkowicz pisze:

Jak dzieci nie są tylko własnością rodziców, ale całej kultury i wszechświata, tak androidy [to także rodzaj hybryd] nie są własnością kreatorów. Kiedy więc wzniesą bunt lub swoim nieszczęściem wskazują na jakiś brak i niedoskonałość, to werbalizują naszą niezgodę na ograniczoność. Mówią, że w szóstym dniu stworzenia i w dniu wypędzenia z raju Bóg musiał popełnić błąd¹⁰.

Bóg popełnił błąd, więc odebrano mu licencję, a Bóg bez licencji na tworzenie, Kreator bez pozwolenia na kreację, jest tylko fantazmatem. Hybryda wyznacza nowy horyzont, odwleka, rozsuwa relacje między Stwórcą a stworzeniem, grozi śmiercią z ręki tworu. Hybryda nosi w sobie ryzyko własnej wolności, albo jeszcze inaczej – grę z wolnością w ogóle, grę z jurysdykcją. Można powiedzieć, że nosi ona w sobie ryzy-

⁹Tamże, s. 12.

¹⁰M. Radkowska-Walkowicz, *Od Golema do Terminatora. Wizerunki sztucznego człowieka w kulturze*, Warszawa 2008, s. 116.

ko *wypadku* wolności, *wypadku*¹¹, który już raz przydarzył się człowiekowi, radosnego *wypadku* śmierci Boga:

Rzeczywiście, my filozofowie i »duchy wolne« czujemy się na wieść, że »Bóg umarł«, jakby opromienieni nową jutrzenką; serce nasze przelewa się wdzięcznością, zdumieniem, przecuciem, oczekiwaniem, – w końcu ukazuje się nam widnokrąg znów wolnym, chociażby nawet nie był jasny, wreszcie znów mogą wybiegać okręty nasze, naprzeciw niebezpieczeństwu każdemu wybiegać, każdy hazard poznającego jest znów dozwolony, morze, nasze morze znów stoi otworem, nigdy nie było jeszcze tak »otwartego morza«¹².

Ostatecznie, horyzont możliwości sprowadza się do hazardu, gry o fantazmatyczną stawkę, gry o boską licencję. Ten wybieg ku niebezpieczeństwu, ku niejasnemu horyzontowi intuicyjnie przeczuwa Fryderyk Nietzsche, gdy w usta szaleńca wkłada ironiczne w tym kontekście słowa: „Nie jesteście wielkość tego czynu za wielka dla nas? Czyż nie musimy sami stać się bogami, by tylko zdawać się jego godnymi?”¹³. *Wypadek* wolności, który nosi w sobie hybryda grozi ironiczną powtórką, narodzinami nowego Boga, niepewnego transcendentalnego bytu, wszczepionego kobiecie imieniem Maria przez szalonego naukowca. W ten sposób powstanie niepokalanie poczęty doskonały embrion, wieszczący powtórne przyjście zbawiciela.

Pożądanie narodzin hybrydy budzi lęk przed apokalipsą, bo tylko taką formę przybrać może *wypadek* genetyczny. Powtórne przyjście mesjasza oznacza dzień sądu, dzień utraty licencji przez niegodnych bycia bogami. Żaden Armageddon nie jest straszniejszy od spojrzenia w oczy swojej kreacji i dostrzeżenia w nich własnego nieboskiego wizerunku. Musimy zdać sobie sprawę z tego, że ten sam radosny *wypadek* śmierci Boga może powtórzyć się w chwili, kiedy uznamy się za godnych licencji na tworzenie, że kolejnym radosnym *wypadkiem* będzie uśmiercenie człowieka – stwórcy przez jego własny twór.

¹¹ Mówiąc o wypadku w kontekście hybryd embrionalnych odwołuję się do koncepcji Paula Virilio: „Aby uniknąć w przyszłości WYPADKU INTEGRALNEGO na skalę planetarną, mogącego pociągnąć za sobą szereg reakcji łańcuchowych i wiele incydentów oraz klęsk, należałoby już teraz budować, wyposażać i doskonalić laboratorium kataklizmu, muzeum *wypadku postępu technicznego*, dzięki któremu może zdołamy uniknąć wystąpienia wypadku *wiedzy*, katastrofy filozoficznej na dużą skalę, której nośnikiem jest geniusz genetyczny, następcą geniuszu atomowego”, [w:] tegoż, *Wypadek pierwotny*, przekł. K. Szezyńska-Mačkowiak, Warszawa 2007, s. 37.

¹² F. Nietzsche, *Wiedza radosna*, przekł. W. Berent, Warszawa 1906, s. 168.

¹³ L. Manovich, *Język nowych mediów*, przekł. P. Cypryański, Warszawa 2006, s. 14.

Anty(?)-ewolucja medialna

W problem anty(?)-ewolucji medialnej musi zostać wpisany znak zapytania, jako zwiastun niepewności. W tej zawieszony nie-możliwości uczestniczyć będzie hybryda. Zawsze rozsuwać i odwlekać będzie ona ewolucję – rozumianą jako proces naturalny, oraz kreację – czyli proces kulturowy. Hybryda jako produkt *biopolityki* należy do porządku kreacji, natomiast tkwiący w niej potencjał *wypadku wolności* jest jednocześnie jej potencjałem ewolucyjnym.

Ponieważ ciało hybrydy przestaje być jedynie ciałem tekstowym, ciałem kulturowym, a nabiera znaczenia biologiczno-prawnego, podstawowym problemem jego zawieszony anty-ewolucyjności jest jego medialność. W *Języku nowych mediów* Lev Manovich pisze:

Podsumowując, chciałbym zaproponować inną metaforę przydatną w badaniach nad kulturowym fragmentem, który nazwałbym »nowymi mediami«. Jest to metafora »remiksu«¹⁴.

Manovich wymienia trzy rodzaje remiksowania: postmodernizm, który polega na remiksie form i treści kulturowych w obrębie jakiegoś medium, globalizację, wytwarzającą remiks kultury lokalnej i stylu globalnego, oraz nowe media:

Trzecim typem, istniejącym równoległe do dwu wcześniej wymienionych, są nowe media. Są one remiksem między interfejsami różnych form kulturowych i nowych technik oprogramowania, w skrócie remiksem między kulturą i komputerami¹⁵.

Hybryda – tekst kultury na ekranie komputera w laboratorium genetycznym, należy jeszcze do przestrzeni przedstawienia. Dopiero, kiedy zdamy sobie sprawę z tego, że wirtualna reprezentacja i wszystkie operacje, które na niej przeprowadzi biolog-programista, zostaną przy pomocy maszyn: igieł, probówek, wykonane na żywej tkance, na nie-tekstualnym ciele, dopiero wtedy dostrzeżemy potworność przejścia hybrydy z porządku dyskursu (humanistycznego, komputerowego) do rzeczywistości gwałconego ciała.

¹⁴ Tamże, s. 15. Cytowany fragment z wprowadzenia do wydania polskiego kończy się znaczącą dla mnie eksklamacją „Witajcie w hybrydycznych czasach!”. Remiksowanie rodzi hybrydy, a Manovich doskonale zdaje sobie sprawę z panhybrydyczności nowych mediów.

¹⁵ Tamże, s. 114.

Hybryda jest w istocie nowym medium, komputerowym remiksem genetycznego kodu wykonanym w OS (Systemie Operacyjnym) *biopolityki*. Haraway pisząc o hybrydzie jako wytworze „rzeczywistości społecznej i fikcji” określa przestrzeń remiksowania hybrydy. Jest ona produktem procesów kulturowych, połączeniem tego, co rzeczywiste z tym, co fantazmatyczne. Podobnie funkcjonują embrionalne hybrydy na licencji HFEA, w których sercu kryje się fantazmat ćwiartowanego ciała, złączony ze społeczną potrzebą eksperymentu dla większego dobra gatunku.

Hybryda – nowe medium funkcjonuje jak nośnik danych – kodów genetycznych poddanych komputerowej obróbce. Tego typu operacje można za Manovichem nazwać *transkodowaniem*:

Jak już sugerowałem, komputeryzacja zmienia media w dane komputerowe. (...) Najlepszym przykładem będzie struktura obrazu komputerowego. W warstwie wizualnej jest on częścią ludzkiej kultury, wchodząc w dialog z innymi obrazami, innymi kulturowymi semami i mitemami. Ale na innym poziomie jest to plik komputerowy, składający się z czytelnego przez program nagłówka i liczb przedstawiających kolory poszczególnych pikseli¹⁶.

W akcie *transkodowania* tkwi anty(?)-ewolucja medialna hybrydy. W istocie *transkodowanie* uniemożliwia ewolucję, jest ostatecznym narzędziem *biopolityki*, które ma służyć strukturuwaniu, konstruowaniu, gradacji tego, co opiera się podobnym praktykom gwałtu symbolicznego. Hybrydyczne medium zawsze pozostawi swój ślad w kodzie, anty(?)-ewolucyjny ślad niepewności, tego co cielesne i nieprzekładalne, nieredukowalne do żadnego kodu. Zawsze pozostanie ten znak zapytania, który niweczy jednoznaczność *transkodowania*, znak zapytania, który zepsuje nawet najdoskonalszą kreację, znak, który różnicuje, wprowadza wieczne niedookreślenie, ślad niepowtarzalności hybrydycznego *différance*, możliwość *wypadku wolności*.

Hybryda wprowadza bliźnę tam, gdzie nie ma dla niej miejsca. Bliźnę, która zniszczy każdy jednoznaczny kod, zdekonstruuje każdy system, spowoduje jego awarię, zaburzy i zdegraduje narzucane jej znaczenia, po to by wyrwać się na „otwarte morze”, by w nieskończoność różnicować naturę i kulturę w imię niepojętej przypadkowości, w imię nieprzekładalnej na żaden system woli *wolności* – ewolucji.

¹⁶ Tamże, s. 114.

Michał Klościński

The problem of a hybrid

In the present paper I discuss the problem of a hybrid as a concept, which started functioning on the borderlines between various discourses – in particular legal, media and post-colonial studies. Hence the term itself was appropriated as a textual concept – from the borderline with philosophy – by the institutional discourse that Michel Foucault would include into the sphere of bio-politics. Here I can see the danger of transferring the textual creation into the domain of biological sciences (hence the term that was transplanted from biology returns to it, changing its status from a fictitious one into the real one), and what follows – a hybrid becomes a problem of civilization and societies within which various institutions of bio-politics operate.